

ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI

ur. 1962; Miedzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	poezja, relacje krytyk-poeta

Chcę podjąć rozmowę serio, to on żartuje, kiedy ja żartuję, to on się obraża

Jeśli chodzi o twórców literackich, poza pewnymi przypadkami, nie jestem zaprzyjaźniony. Znam się, czy tam jesteśmy z pewnymi osobami po imieniu, ale to są często takie znajomości wynikające z faktu, że no byłem tym redaktorem naczelnym pisma, że byłem w pewnym środowisku. Nie chcę, żeby to źle nie zabrzmiało, ale mogę powiedzieć dla takiego „komfortu psychicznego” własnej osoby – raczej wolałem się nie zaprzyjaźniać ze środowiskiem pisarzy, bo – powiem brutalnie – po prostu mnie męczą takie rozmowy, takie posiedzenia, takie analizowanie twórczości. Okropnie tego nie lubię i dlatego tu chcę to wyraźnie powiedzieć – dla mnie taką podstawową formą kontaktu jest książka czytana w samotności, a nie rozmowa; bo ja też nie umiem rozmawiać. Bo kiedy chcę podjąć rozmowę serio, na przykład z twórcą, to on żartuje, albo kiedy ja żartuję, to on się obraża, i jakby mam takie doświadczenia z wyjątkiem właśnie kilku sytuacji. Ale przecież właśnie z tymi osobami, z którymi jestem zaprzyjaźniony, to nie rozmawiamy w takim sensie „krytycznym”, czy „seminaryjnym” o poezji, na przykład, czy o prozie; tylko ta rozmowa się toczy zupełnie inaczej; być może wynika to z mojej konstrukcji psychicznej, z charakteru – to muszą być te same fale. Natomiast ja nie jestem osobą, która się łatwo zaprzyjaźnia. Jakkolwiek znam mnóstwo osób i często się w tym gubię. Są przypadki krytyków zaprzyjaźnionych z poetami, którzy napisali, po prostu bardzo wnikliwe rzeczy o ich twórczości. Ale mnie się wydaje, że to jest taka raczej kwestia pewnej dyspozycji psychicznej, pewnych konstrukcji osobowościowych. Bo są ludzie, właśnie krytycy na przykład, którzy są zainteresowani pisarzami. Uważają, że poprzez taki kontakt bezpośredni odkryją coś istotnego w twórczości, co może nie jest takie oczywiste. Ja na przykład tak, jak zajmowałem się twórczością, tą prozą tożsamościową, bardzo wielu pisarzy poznałem, z wieloma prowadziłem długie rozmowy; i czasami były to takie rozmowy

nagrywane, gdzie musiałem się solidnie też przygotować. Ale nigdy nie miałem wrażenia, że ja dotrę do czegoś. W ogóle nie wiem, czy poza książką, poza taką „wiwisekcją krytyczną”, można dotrzeć [do czegoś]. Natomiast, powiedzmy, nie mam nic przeciwko temu, żeby się spotkać, wypić jakiś alkohol, porozmawiać. Część osób uważa, wiedzona takim stereotypem, że jak się napije z poetą, to on się otworzy i wszystko powie, i im bardziej - tym bardziej. Dla mnie jest to śmieszne po prostu i od początku miałem dystans, dlatego też, po prostu nie uczestniczyłem [w tym], dlatego że doceniam taką magię, pewną mitologię, że poeta, na przykład, ma swój stolik, i ktoś tam przychodzi. No i tacy byli przecieź. Ja mógłbym być tam pięć minut i mnie to denerwuje, i idę, siadam z kimś innym. Mogę z kimś całą noc spędzić na rozmowie bardzo ciekawej, ale to musi być ktoś po prostu z kim funkcjonuję na tych samych falach. A to jest nieczęste, to może być, nie wiem, może jedna osoba w życiu, może kilka osób w życiu. Można w ogóle takiej osoby nie spotkać. Trudno by było też w jakimś kontakcie takim prywatnym, no niezbyt bliskim, [z] kimś rozmawiać takim tekstem krytycznym. Dla mnie to byłaby sztuczność sytuacji. Rozmawia się z człowiekiem, o wierszach – tak, ale w jakiś trochę inny sposób, natomiast nie prowadząc takiej „wiwisekcji krytycznej”. Bo jeśli chcieć to zrobić w taki sposób, no to trzeba byłoby tak – przygotować się; tak, jak na przykład ja prowadziłem wiele razy w życiu spotkania autorskie – przygotowałem się, przeczytałem, wymyśliłem pytania, często, oczywiście, połowy z tych pytań nie zadawałem, bo ta rozmowa szła w innym kierunku. I to była tego typu rozmowa. Ale dla mnie to nie była przyjemność, to była praca. Ciężka, czasami uciążliwa w pewnych przypadkach; w pewnych, na przykład, bardzo mile to wspominam, bardzo dobrze. Dlatego też po takim spotkaniu autorskim, kiedy, no już można było swobodnie troszkę porozmawiać, to bardzo często zauważałem, że poeta, prozaik chce uciec od twórczości tak samo, jak ja chcę uciec. Bo już ma się tego dosyć. Bo łatwiej jest w tej sytuacji publicznej, porozmawiać o twórczości, a wydaje mi się, że [prywatnie] jest znacznie trudniej. Bo wtedy lepiej po prostu napisać. [To] znaczy da się porozmawiać, ale jakoś tak w sposób, dość ograniczony; i może właśnie nie bezpośrednio poprzez analizę, na przykład, wierszy, tylko poprzez jakieś sytuacje, które we mnie są. To taką ciekawość czasami miewam, ale to jest jedna sytuacja. Po prostu nie wyobrażam sobie, że podchodzę i mówię: „Podobał mi się twój wiersz, twoja powieść, bo *to*, bo *to*, bo *tamto*”. Chociaż są tacy ludzie Dla mnie jest to po prostu strasznie sztuczne. Może dlatego, że właśnie, jeśli coś mi się podobało, to mogłem o tym napisać. [I] często pisałem.

Data i miejsce nagrania	2013-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Dominik Wacko
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"